Nr. 7.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 16 LUTEGO 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

SZLACHECKIE PACHOŁKI.

Już wyborów czas jest bliski,
Pójdź wylizać pańskie miski,
Pić gorzałę, jeść kiełbasy,
Dla judaszów dobre czasy,
Dajcie wódki, kiełbas, chleba,
Na sześć lat się najeść trzeba.

Piosnka przedwyborcza.

Do walki przeciwko obecnej walce o reformę wyborczą wystąpiły dwa osobne oddziały, pokrewne duchem, lokajów szlacheckich. Parobasami tymi są narodowi-demokraci i tak zwa e centrum ludowe. Narodowi demokraci zwalczają ref rmę wyborczą frazesami patryotycznymi, zaś centrum ludowe gra na nerwach religijnych chłopstwa, chcąc religijnymi hasłami stłumić wszelką myśl o walce ze szlachtą. Co to są narodowi demokraci — o tem pisaliśmy obszernie. Obecnie przypatrzmy się bliżej wroniemu gniazdu, zwanemu „Centrum ludowe“. Jeżeli chodzi o charakterystykę właściwego programu Centrowców, o cel i metodę ich polityki, to doskonale nam to określa piosenka przedwyborcza na początku przytoczona. Ale kto są ci hultaje polityczni? Taki wytresowany lokaj szlachecki, jak poseł Potoczek ze Swiniarska, taki „oszust polityczny“ jak ks. Stojałowski, który się z wszystkimi kumał i wszystkich haniebnie zdradzał, taki spekulant jak Pęcherek-Wesoliński, który na antysemityzmie pragnie robić politykę, a **którego głównie żydzi-kahalnicy obrali posłem**, taki parobek pański Kramarczyk, taki handlarz gruntowy Żyguła-Żyguliński, taki pijanica Szajer lub wreszcie przechrzta ks. Pastor. Ci wszyscy celem łatwiejszego tum nienia chłopów utworzyli osobne stronnictwo mające grać rolę służby pańskiej na folwarku szlacheckim zwanym Galicyą. Jaśnie wielmożnym szlachcicom, przecież nie wypada iść osobiście między „chamstwo“ dlatego postarali się o swoich pachołków, którzy zapłaceni wiernie, stosownie do zapłaty będą pracowali na szlachciców. Są oni niebezpieczniejsi od samych stańczyków, ponieważ do zwalczania wrogich sobie stronnictw nadużywają haseł religijnych. Wszystko robią w imię religii, a każdego, który demaskuje i piętnuje ich obłudną politykę, zowią niedowiarkiem i wrogiem kościoła.

Czytaliście zapewne o czarnych sotniach w Rosyi. Czarne sotnie — są to bandy najgorszych wyrzutków społeczeństwa, bandy złodziei, kryminalistów płatnych przez policyę i rząd carski, którzy mordują demonstrujących robotników i inteligentów, by tym sposobem zohydzić ruch rewolucyjny przed Europą.

Rolę galicyjskich czarnych sotni spełniają i spełniać będą przy wszelkich zgromadzeniach płatni pachołcy ze st onnictwa zwanego „Centrum ludowe“. Jak na czele rosyjskich czarnych sotni idzie zwykle przebrany za popa złodziej z świętym obrazem w ręku, a za nim cała czereda szumowin społecznych śpiewając: „Boże caria chrani“! tak samo i u nas będziemy świadkami (co już „Gazeta Niedzielna“ przyrzekła) przy najbliższych wyborach podobnych scen, gdzie centrowcy z krzyżami i różańcami w jednej

z pałką w drugiej ręce, ze śpiewem kościelnym na ustach, będą napadać na cudze zgromadzenia i udaremniać wszelkie obrady.

Jest jedno lekarstwo na tych malowanych katolików, na tych faryzeuszy. Na każdym kroku zdzierać z nich maskę obłudy, piętnować ich wszędzie i nigdzie nie dać się przez ich wycie steroryzować lub zastraszyć. Na każdym kroku uświadamiać ciemniejszych o obłudzie politycznej Centrowców, którzy chcą pięknie rozwinięty ruch ludowy wykoszlawić i dalej lud demoralizować. Na to pozwolić nie wolno!

PRZECIW REFORMIE!

Dobrze wiemy wszyscy o tem, że się u nas w Galicyi źle dzieje robotnikom i chłopom, że panują stosunki niedobre i niesprawiedliwe, które najdotkliwiej odczuwa lud pracujący, chłopi i robotnicy. Na ich barkach opiera się całe dzisiejsze społeczeństwo; bez ich pracy istniećby w żaden sposób nie mógł ani powiat, ani kraj, ani państwo. Powinnyby więc one rozciągnąć troskliwą opiekę nad nimi, dbać o jego dolę, starać się o dobro i bronić jego interesów. Tak się sprawa przedstawia każdemu rozumnemu, a uczciwemu człowiekowi. A jednak inaczej, źle dzieje się u nas. Tyle uzasadnionych skarg, tyle krzywd strasznych, tyle prawdziwej biedy co w Galicyi, gdzieindziej nie spotkamy łatwo. A kraj nasz, to przecież nie jest jałowa pustka, nie zamieszkują go jacyś dzicy ludzie, co nie potrafią zgodnie żyć i na roli gospodarować. Dosyć w naszym kraju ziemi urodzajnej, zamieszkuje go lud dzielny, żądny roboty, chętny i zdatny. Nic jednak dziwnego, że panują u nas takie stosunki niezgodne, a może i inne, dobre i sprawiedliwe. Bo sprawują rządy nie ci, po których stronie większość, a ci co żyją dobrze bez własnej pracy, dzięki różnym przywilejom, lub wyzyskując bezwzględnie pracę innych. Jak raz zagarnęli prawem kaduka rządy i władzę nad ziemią i ludźmi, to jej już nie chcą oddać w żaden spokojny i dobry sposób tym, co im się rządy należą, ale trzymają się władzy i przywilejów rękami i nogami. Wiedzą dobrze, że z chwilą, gdy władzę stracą, zginie ich siła, wpływy i potęga.

Gdy teraz nadeszła chwila walki o równe, tajne powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze, ogarnął ich strach paniczny, na wszystkie strony oglądają się, szukając przeciw ludowi sprzymierzeńców. W Galicyi znalazła klika szlachecko-stańczykowska godnych siebie kompanów w osobach t. zw. narodowych-demokratów, nazywających się czasem także wszechpolakami. Przy ich pomocy zwołują oni wiece po wsiach i miasteczkach, ale tylko tych, gdzie naród jest jeszcze ciemny, mało uświadomiony, gdzie ludzie czytają co najwyżej gazetki, wydawane przez panów, księży, albo pańskich utrzymanków, w celu tumanienia chłopów. Na tych zebraniach kręcą, opowiadają bałamutne historye, chłopa polskiego podjudzają przeciw chłopom rusinom, a zalecają iść razem z panami w zgodzie i miłości. Opowiadają takie rzeczy jakby doli chłopa i robotnika nie znali, jakby dobrze nie wiedzieli, że chłop, czy to Rusin, czy Polak, najlepiej na własnej skórze czuje i dobrze rozumie, kto jest jego przyjacielem i sprzymierzeńcem, a kto wrogiem i gnębicielem. Jednego wspólnego, a nieubłaganego wroga mają chłopi polscy i ruscy w Galicyi, a tym jest klika szlachciców-stańczyków, co na spółkę z klerykałami i różnymi lizuniami panowała przez 40 lat nad Galicyą. Jęczeli pod tymi rządami chłopi i robotnicy, otrząsnąć się chcieli z tego jarzma, ale nadarmo. Bo na usługi szlachty, na wyskok, na każde zawołanie spieszyli księża, żandarmi, wojsko. I przewrotnymi i złymi ludźmi są ci, co każą dzisiaj widzieć chłopom w szlachcie przyjaciół i sprzymierzeńców. Nie darmo powtarza bezustannie chłopom i robotnikom rozum i serce: To przecież gnębiciele, krwawi prześladowcy, teraz z nimi źle, kiepsko im się wiedzie, zbliża się koniec ich panowania, twojej pomocy potrzebują teraz, więc się łaszą; gdzie sami boją się tobie pokazać, bobyś ich poznał i odwrócił się od nich, to tam posyłają swych pachołków narodowych-demokratów; nie wierz im, bo judasze. I mają zupełną racyę rozumy i serca chłopskie, gdy tak się odzywają. Posłuchać winni chłopi tego głosu i ze wzgardą i obrzydzeniem odepchnąć judaszowskie namowy narodowych demokratów i klerykałów, tych fałszywych przyjaciół ludu pracującego, a zakapturzonych służek stańczykowskich. Na zebraniach w „Ojczyznach", „Gazetach Niedzielnych" i innych pańskich piśmidłach opowiadają oni o wyodrębnieniu Galicyi, stronnictwie narodowo-demokratycznym i o innych podobnych bzdurstwach. Chcą w ten sposób odciągnąć naród od walki o reformę wyborczą. **Chłopi! Nie należy im dawać posłuchu w żadnym razie, odpędzać ich od siebie, jako fałszywców i lizuniów pańskich, oraz innych o tem oświecać. Dzisiaj walczymy i zdobyć musimy powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. Jak to zdobędziemy, wtedy skończyć się muszą w Galicyi szlacheckie rządy i panowanie.**

Rządowy projekt reformy wyborczej

zawiera wedle wiedeńskiej gazety „Zeit", która twierdzi, że ma w tym względzie zupełnie zaufania godne

informacye, następujące główne zarysy: 1) Czynne i bierne prawo wyborcze polega na powszechności, równości i bezpośredniości. Prawo czynne ma każdy obywatel austryacki, który ma ukończonych 24 lat, jest w posiadaniu pełnych praw obywatelskich i nie stoi w czynnej służbie wojskowej. Osiadłość oznaczoną została na 1 rok. Żadnych wyborów proporcyonalnych, ani pluralnych, ani przymusów wyborczych. Wszędzie wybiera się bezpośrednio, osobiście i tajnie. Bierne prawo wyborcze zaczyna się z ukończonym 30-tym rokiem życia, 2) Rozdział mandatów. Mandatów będzie 453 (dotąd 425). Przy rozdziale uwzględniono liczbę ludności i opłacane podatki. Trzymano się zasady rozdziału miast od wsi. Na pojedyńcze kraje wypada: Czechy 118 (+8), Dalmacya 11, Galicya 90 (+12), Austrya dolna 55 (+9), Austrya górna 20, Salzburg 6. Styrya 28 (+1). Karyntya 10, Kraina 12 (+1), Bukowina 11, Morawy 43. Śląsk 12, Tyrol 21, Przedarulania 4, Istrya 4 (—1), Gorycya 4 (—1), Tryest 4 (—1). Dla Wiednia przeznaczono 28 mandatów.

Lud za reformą wyborczą.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

W niedzielę 11 lutego odbyło się w Krakowie wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza a parlament“.

Referent tow. Dr. M. Kapellner przedstawiwszy w krótkości dzieje walki o reformę wyborczą, wskazywał na te różne podrywki, którymi stańczycy i wszechpolacy chcą uśmiercić reformę wyborczą. Przemówienie swoje zakończył mówca następującemi słowy: Nie wolno nam jednak ustać ani na chwilę w naszej agitacyi, aby reakcya nie podniosła śmielej głowy i nie wysunęła nowych przeszkód. Dlatego nie ustaniemy w walce, aż reforma wyborcza nie uzyska większości w parlamencie! (Oklaski).

Powitany hucznymi oklaskami wystąpił na trybunę tow. Semen Wityk, który zapoznaje zgromadzonych z Rusinami, o których tyle się obecnie prawi, których nieinaczej się przedstawia, jak bestye jakieś potworne, z żagwią płonącą w jednej ręce, a z krwawym nożem w drugiej. Tak przedstawiają Rusinów szlachta i narodowi demokraci. Czy jest w tem choć odrobina prawdy? Przeczy temu już sam widok tych mas emigrantów rusinskich, wynędzniałych i zbiedzonych chłopów. Chłop ruski w najcięższych warunkach spełnia najuciążliwsze obowiązki obywatela państwa austryackiego, więc dlaczegóż nie przyznawać mu prawa wyborczego? (Oklaski).

Kiedy obecnie stara szlachecka budowa chwieje się i rysuje, kiedy spracowane masy podnoszą się ku życiu politycznemu, dlaczegóż lud ruski miałby być ostatnim, dlaczego nie ma powiedzieć: Ja chcę także żyć!? (Oklaski). Rusini, w ogromnej swej masie klasa pracująca, przez wieki gnębieni i uciskani, chcą od polskich towarzyszów zapewnienia, że w tej walce pójdą razem solidarnie, jako równi z równymi. Proletaryat polski cieszyć się tylko może, że chłop ruski przejrzał i przyszedł do świadomości politycznej, że nadchodzi nowy czas, nowa era dla nas wszystkich. Rozsiewane skrzętnie pogłoski o zamierzonych rzeziach lachów we wschodniej Galicyi są bajkami o kominiarzu, któremi chcą was zastraszyć. My, Rusini, znamy 2 kategorye Polaków. Widzimy Polaków, którzy po całym globie ziemskim krew swą przelewali za wolność, widzimy Polaków-geniuszów, widzimy obecnie Polaków walczących bohatersko w caracie o wyzwolenie ludów, i my takich Polaków kochamy, szanujemy i czcimy, bo wiemy, że z ich krwi męczeńskiej wyrośnie bujne drzewo wolności. Ale jacyż to Polacy są we wschodnej Galicyi? Biurokraci wszelkiego gatunku z gwiazdkami na kołnierzu, a bez serca, komisarze z hemoroidami (komisarz Broszkiewicz przerywa) i właśnie tacy tam komisarze są przedstawicielami polskości. To przecież ludzie, którzy wstrzymują cały wolnościowy ruch, którzy nas kompromitują przed Europą. Przecież chyba tacy Dzieduszyccy i Pinińscy nie zasługują nawet na miano polskości. Nie wierzymy tym panom. W sejmie hr. Piniński rozwodził się bardzo lirycznie — a jest muzykiem— nad śpiewnością i rzewnością ludu rusińskiego, ale ten sam hrabia nic o tem nie wspomniał, jak melodyjnie szumi belka szubiennicy w Nowym Sączu.... Wynajęli sobie ci Dzieduszyccy i Pinińscy komiwojażera dra Głąbińskiego, który na Rusi obwozi po konwentyklach szlachecki towar. Ale mu tam odpowiadają: „ne zdurysz aptekaria szajdwasserom“. (Wesołość).

Mówca wyraża w końcu przekonanie, ze polscy robotnicy nie dadzą wiary żadnym oszczerstwom, jakie miotają puszczyki na wolnościowy ruch wśród ludu rusińskiego. Ruch ten potężnieje i wzbiera z każdym dniem, a celem jego jest obalić gmach wiekowej niewoli i wyzwolenie polskiego i ruskiego ludu. (Długotrwałe, owacyjne oklaski i okrzyki: Niech żyje tow. Wityk!)

Po przemówieniu tow. Leona Misiołka zabrał głos poseł tow. Ignacy Daszyński, który w dłuższej, oklaskami przerywanej mowie wzywał do bacznego czuwania całego ludu roboczego, albowiem reforma wyborcza ma ogromnie wiele trudności jeszcze do przezwyciężenia i losy jej od gotowości ludu do ofiar są bardzo zależne. Może będzie trzeba uciec się

do strejku powszechnego; na tę chwilę lud roboczy powinien być przygotowanym! Przyszłość nasza datować się będzie naprawdę od reformy wyborczej. Walka obecna, to tylko ćwiczenia próbne, potem przyjdą wybory. Czekają na wtedy większe walki W tym boju partya spełni swój obowiązek: Strzedz Was będzie od strat, od wysiłków nieużytecznych, ale w danej chwili zawezwie Was, w przekonaniu, że nikogo z Was nie braknie w naszych szeregach. (Burzliwe oklaski).

Na tem po godz. 12 w południe zamknięto zgromadzenie. Śpiewając „Czerwony Sztandar“, rozeszły się tłumy spokojnie do domów. Nagromadzona licznie na przyległych ulicach policya zziębła na mrozie — bezowocnie.

Wiece ruskie. „Słowo polskie“ wraz z „Gazetą narodową“ twierdzą ustawicznie, że wiece ruskie mają się ku schyłkowi, „bo ludowi ruskiemu się przejadły“. Tymczasem przeciwnie widzimy, że agitacya we wschodniej Galicyi za reformą wyborczą z dniem każdym postępuje naprzód i rozwija się.

Ostatnimi czasy odbyły się wiece ruskie w Czyżycach i Mikołajowie (pow. Bóbrka), w Rożniowie (p. Brody), w Heziejowie (p. Dolina), w Bryńcach Zagórnych, Wybranówce, Borysowie, Horodyszczach Królewskich i Atyniowicach. W Husiatyńskiem wiecowano w Czarnokońcach Małych, w Kociubińcach Wielkich, w Tłuściutkiem i w Przybożnem; w Żydaczowskim w Zabłotowie, Rogóżnie, Ciesarowie, Lubeli i Brzozowie Niżnym, następnie w Osławach Małych (p. Nadwórna), w Sanoku, w Antoniowie (p. Czortków).

W Najbliższych dniach odbędą się wiece w Jarosławiu, Skomorochach, Brzezinie (p. Żydaczów), Delatynie (p. Nadwórna) i w Mikuliczynie).

W Podwołoczyskach odbył się dnia 8 b. m. wiec chłopski przy udziale przeszło 1300 włościan. Po przyjętych z ogromnym zapałem przemówieniach uchwalono rezolucyę w sprawie powszechnego głosowania. Zgoniono żandarmów z całego powiatu, ale nie udało im się i tym razem wcale „urzędować“.

Narodowi-demokraci przeciwko reformie wyborczej.

Powiat rzeszowski, wsławiony wyborem pijanicy Szajera wydawał się narodowo demokratycznej hołocie najznakomitszem polem do agitacyi przeciwko równemu prawu głosowania! W tym celu spędzili bandę pijaków i włóczyli ją i przy pomocy kilku klechów, lizuniów, wójtów, grabaży i — księcia Radziwiłła z Tyczyna puścili się na wędrówkę po powiecie, chcąc wydusić od chłopów uchwały przeciwne reformie wyborczej. Ale chłopi, dzięki agitacyi towarzyszów naszych z Rzeszowa oraz posła Bomby, tak miłe sprawili wszechpolakom przyjęcie, iż nie prędko wyruszą na uświadamianie chłopów!

Zgromadzenie w **Trębowisku** nie udało się i chłopi przepędzili demokratów od siebie.

W Budziwoju zebrali 20 (dosłownie dwudziestu) chłopów i w ten sposób uchwalili swoją rezolucyę. Ale poseł Bomba popsuł im interes! Na drugi dzień zwołał do Budziwoja wielki wiec i objaśnił chłopom cel agitacyi tych stańczykowskich naganiaczy. Wiec uchwalił jednogłośnie domagać się nowego prawa wyborczego.

Tak samo nie powiodło im się w **Białej,** gdzie wójt przepędził wszechpolskie robactwo, oraz **w Tyczynie**, gdzie dowiedziawszy się, iż Budziejowscy chłopi z posłem Bombą przybyli na wiec — zostali wszechpolacy w pałacu księcia Radziwiłła.

Wiec w Zwięczycy. — „My ci nie damy zginąć — kochany Tomciu!“

W Zwięczycy tymczasem zebrało się kilkuset chłopów o godz. 3 popołudniu w domu p. Wróblowej na wiec, na który zaproszono tow. Dra Pelzlinga i tow. Burdę, którzy też referowali o równem prawie wyborczem. Następnie przemawiał poseł Bomba, który oświadczył, że dostał się do Koła polskiego nie wiedząc w jaki sposób. Niema nic jednak złego, coby na dobre nie wyszło, tam mu się oczy dopiero otwarły i poznał, co jest szlachta galicyjska. Przytaczając kilka przykładów z polityki kołowców, między innymi ciekawy fakt, że kiedy prosił Koło polskie, aby pozwolono mu wnieść interpelacyę w sprawie niesłusznego wymiaru podatku pewnemu włościaninowi z Ropczyc, powiedzieli mu szlachcice kołowi, że w takim razie podatki takie musiałaby szlachta ponosić, „a przecież córki szlacheckie to nie dziewki od gnoju“.

„Kiedy podniosę krzywdy — mówił poseł Bomba — jakie szlachta ludowi wyrzadza, wtedy Szajer wrzeszczy na waszych zgromadzeniach, że zdradzam solidarność narodową. Nie dziwię się jemu, bo nie nadaremno go Gniewosz klepał po ramieniu w parlamencie, kiedy głosował przeciw reformie wyborczej mówiąc: „My ci nie damy zginąć, kochany Tomciu“!

Tow. Burda mówił o potrzebie systematycznego prowadzenia oświaty na wsi, poczem rezolucyę za równem i bezpośredniem prawem głosowania z zapałem zebrani uchwalili jednogłośnie.

W czasie zgromadzenia nie brakło także i humorystyki. Kiedy całe mieszkanie i sień chałupy zapełniły się chłopami, wtedy zamknięto drzwi od sieni, aby nie było zanadto wielkiego natłoku. Zwolennicy Szajera sprowadzili sobie już dobrze pijanego „posła“ swojego celem rozbicia wiecu. Po rozpoczęciu wiecu ktoś bije do drzwi zaryglowanych.

— Kto tam? — woła jeden z gospodarzy.

— Ja!

— Co za ja?

— Poseł Szajer!

— Tyś oseł, ale nie poseł, psiakrew pijaku!

— Puścić, bo drzwi wywalę albo wlazę oknem!

— Ta, oknem może wleziesz, ale nie wiem, czy byś wylazł.

— Puszczać!

— Hej chłopcy, weźcieno cepów i pokażcie tej pijawce, gdzie do Laugera (Luegera) droga. Na takie diktum Szajer umilkł i poszedł do wójta, gdzie razem beczką piwa zalewali zmartwienie i radzili o dobru ludowem.

W Wilkowicach (p. Biała) odbyło się 4 bm. zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Referował poseł Kubik. Następnie zgromadzeni włościanie uchwalili p. Kubikowi wotum zaufania.

W powiecie brodzkim. Na dzień 28 stycznia zwołano sześć wieców, starostwo jednak czterech zabroniło z tego powodu, „że nie miało do dyspozycyi tylu komisarzy". Z tego powodu odbyły się w tym dniu tylko dwa wiece, w Jasionowie, (o którym Wam już doniesiono) i w Stanisławczyku. Wiec w Stanisławczyku, na którym było ponad 1200 chłopów, a referował chłop Nyczaj, rozwiązał komisarz z tego powodu, że referent „podburza przeciw klasom posiadającym"...

29 stycznia odbyło się z powodu zakazu wiecu poufne zebranie w Turzu przy udziale ponad 300 chłopów.

30 stycznia odbył się przy udziale przeszło 600 chłopów wiec chłopski w Czechach.

31 stycznia odbyło się przy udziale 250 chłopów poufne zebranie w Wysocku, na którem referował tow. Piotr Nowakowski.

Na dzień 1 lutego zwołano wiec do Toporowa, lecz wiecu zakazało starostwo, bo „w Toporowie są niespokojne czasy". Wobec tego odbyły się dwa olbrzymie zgromadzenia poufne (około 3000 chłopów).

Zwierzchności gminne w Dubiu i w Toporowie oświadczyły się za powszechnem prawem głosowania i uwiadomiły o tem barona Gautscha.

W Stróżach wyżnych (p. Grybów) odbył się 7 stycznia wiec ludowy zwołany przez p. Stapińskiego, na którym przy wielkim udziale włościan uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą.

Wiec ten o mało do szaleństwa nie doprowadził ks. Urbana, proboszcza w Polnej. Ks. Urban gotówby dać nawet 1000 złr. na cele publiczne, byle nie dopuścić do zgromadzenia, gdyby był wiedział o wiecu, to opadłby z żandarmami i wszystkich na cztery wiatry rozpędził. Dnia 14 stycznia wpadł biedny księżulo w fanatyczny szał wściekłości. — Rzucał się na ambonie, krzyczał, przestrzegał ludzi przed „socyalistami" a nawet oświadczył, że przed każdym ukląkłby i błagał, by nie szedł na zgromadzenie. Naturalnie efekt był wielki, z księdzem płakali wszystkie liznnie i dewotki — reszta oświadczyła, że pójdzie na wiec do Grybowa. Błazeńskie sceny ks. Urbana nie znajdują wielkiego upodobania...

W Cieszanowie odbył się 8 bm. wiec publiczny przy udziale 200 włościan.

W Radomyślu nad Sanem (p. Tarnobrzeg) odbyło się 2 bm. zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzeni jednomyślnie oświadczyli się za reformą wyborczą.

W Ropczycach 6 b. m odbywało się posiedzenie rady powiatowej. Radcy włościańscy zapowiedzieli wniosek, zmierzający do oświadczenia się rady powiatowej za reformą wyborczą. Wniosek uniemożliwili konserwatyści przez zdekompletowanie posiedzenia. Przewodniczący opuścił posiedzenie, włościanie wystosowali zbiorową petycyę za reformą wyborczą.

W Łękawicy (pod Tarnowem). Dnia 4 b. m. odbył się wiec publiczny przy udziale 300 włościan. O reformie wyborczej mówili ob. Witos, poseł Włodek i tow. Gallas z Tarnowa, któremu kilkakrotnie komisarz głos odbierał za rzekome odchodzenie od porządku dziennego. Po nader ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

Lubień. Odbyło się tu w domu gminnym dnia 2 b. m. o godzinie 1 popołudniu zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej. Obecnych było około 400 włościan tamtejszych. Przewodniczył włościanin Uchacz Jan, do zgromadzonych przemawiał tow. Jaworski z Podgórza. W 2-godzinnej przemowie przedstawił obecny system wyborczy, potrzebę reformy wyborczej i stanowisko szlachty galicyjskiej. Mówca napiętnował w dosadny sposób działalność posłów tego powiatu, co zgromadzeni potwierdzili, skarżąc się, że nawet swych posłów wcale nie znają i o nich nie słyszą.

Skarżyli się również na weterynarza tamtejszego, który ich krzywdzi i żądali od tow. Jaworskiego, aby ten postarał się o urządzenie częściej podobnych zgromadzeń w ich powiecie.

Postawioną rezolucyę zgromadzeni okrzykami przyjęli i uchwalili.

Tenczyn. Dnia 2 b. m. o 5 g. wieczór odbyło się zebranie poufne w domu p. Flagi Macieja, podwójciego tej gminy, przy udziale 250 włościan tamtejszych. Przewodniczył p. Flaga Maciej. O reformie wyborczej referował tow. J a w o r s k i z Podgórza.

Postawioną przez mówcę rezolucyę z zapałem uchwalono.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. $6^1/_2$ wieczór.

Gdy tow. Jaworski wsiadł już na sanie, aby odjechać, nadszedł żandarm, aby urzędować, lecz przekonał się, że spóźnił o jedną minutę, wyjął swój notes i z pozostałymi sporządzał protokół! Ale po co?

Neprawa. Odbyło się tu w domu gminnym (w szkole) dnia 3 b. m. o 4 pop. zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej. Obecnych było około 200 włościan. Przewodniczącym wybrano przysięźnego Jana Folwarskiego, przemawiał tow. Jaworski z Podgórza.

Omawiając działalność posłów wybranych za pomocą obecnego systemu wyborczego, tych wrogów ludu, porównał pracę posła Daszyńskiego z tem, co robią inni posłowie. W tem miejscu wystąpili włościanie z zapytaniem: „A czy my nie jesteśmy warci, abyście wy, robotnicy, dali nam kandydata na posła? dajcie go nam, a my go wybierzemy"!

W końcu uchwalono rezolucyę i wybrano tam 4 mężów zaufania.

Zaznaczyć należy, że włościanie tamtejsi przybywali na to zgromadzenie z najdalej odległych chałup pomimo zawiei śnieżnej.

Przed zgromadzeniem rozdawano odezwy i „Prawo Ludu", co zgromadzeni w mgnieniu oka rozchwytali, a gdy wspomniano, że jest także i czerwony sztandar, wszyscy ruszyli z miejsc, wołając: to są „nasi ludzie", „nasza pieśń" i z wielkim entuzyazmem go rozchwytali.

Łętownia. Zwołano tu dnia 4 b. m. na godzinę 1 popołudniu zgromadzenie, w którym wzięło udział około 700 włościan Łętowskich i 6 wsi okolicznych, odbywało się ono w domu p. Förstera M.

Gdy tow. Jaworski zaczął przemawiać, włościan przybywało tak, że oba obszerne lokale i sień były przepełnione a z braku miejsca ludzie stali na polu, przysłuchując się z zajęciem wywodom mówcy. Wtem pomiędzy tłum weszli namówieni przez tamtejszego proboszcza ks. Strzeleckiego Władysława chuligani, którzy swoimi krzykami i pogróżkami ustawicznie przerywali mówcy, co spowodowało rozbicie tak poważnego zgromadzenia.

Najbardziej odznaczali się pijak, kościelny Stanisław Kołodziejczyk, Kędzior Józef, prenumerator „Przyjaciela ludu", Tyszkiewicz Jan, Kobiałka Józef i Musielak, wyrobnik dworski, który krzyczał do ludzi: „A bijcież go w łeb kijem, jak kurwę, on tu przyszedł kazanie prawić, ten brzydok" i. t. d.

Potem udał się tow Jaworski do Tokarni, gdzie podążyło za nim około 450 włościan, chcących wysłuchać w dalszym ciągu mówcy; gdy tam do zebranych przemówił, znów przybyli namówieni przez tegoż proboszcza chłopaki, którzy dzikiemi wrzaskami przerywali obrady. Rozkolportowano odezwę chłopską, list ks. Ściegiennego, „Prawo Ludu" i masę „Latarni", które zgromadzeni żywo rozchwytali.

W niedzielę dn. 4. lutego b. r. odbyło się **w Przewozie** zgromadzenie poufne w liczbie 150 włościan. Przewodniczył włościanin Lęda. Włościanie oklaskiwali gorąco wywody mówców i żądali w najprędszym czasie publicznego wiecu, przyrzekając zaagitowanie sąsiednich wsi.

Kęty. Staraniem Komitetu miejscowego P. P. S.-D. zwołane zostało tutaj na niedzielę 4 b. m. do hotelu p. Ringera poufne zgromadzenie za zaproszeniami, na które przybyło oprócz kilkudziesięciu tutejszych rzemieślników i robotników, także i kilkunastu towarzyszów z okolicy. Zgromadzenie zagaił tow. Janowski, poczem na jego wniosek wybrano przewodniczącym tow. Bednarczyka. Przewodniczący udzielił następnie głosu tow. Janowskiemu, jako referentowi do porządku dziennego: „Rewolucya w Rosyi, sytuacya na Węgrzech i reforma wyborcza w Austryi". Wywodom referenta przysłuchiwano się z zainteresowaniem, a gdy następnie mówca wykazawszy faktami i liczbami dzisiejszy niesprawiedliwy system wyborczy, przedstawił zgromadzonym machinacye szlachciców, zmierzające do sfałszowania nowej ordynacyi wyborczej, podniosła się ogromna burza okrzyków: „hańba", przyczem pod ich adresem przesłano sporą paczkę nie bardzo pochlebnych epitetów. Przedstawioną przez tow. Janowskiego rezolucyę, że: „Zgromadzeni w Kętach, w dniu 4 lutego b. r. rzemieślnicy i robotnicy żądają zaprowadzenia niesfałszowanego powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do parlamentu" — uchwalono z ogromnym entuzyazmem przez aklamacyę, i natychmiast wysłano ją telegraficznie baronowi Gautschowi. Na temat obecnego położenia klasy pracującej przemawiali jeszcze tow. Irszyk i Bednarczyk. Już pod koniec zgromadzenia przerwało tok obrad coś niby „urzędowe" intermezzo. Mianowicie, na salę obrad przybył inspektor policyi miejskiej pan Sowiński; gdy jednak na zapytanie, czy ma zaproszenie, odpowiedział, że nie, pospieszono skwapliwie z wystawieniem i wręczeniem mu takowego, które też z podziękowaniem przyjął. Zgromadzenie zakończył tow. Janowski wezwaniem obecnych do łączenia się pod znakiem czerwonym, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" zgromadzeni się rozeszli.

RADA PAŃSTWA.

Parlament austryacki pracuje już od 2 tygodni żwawo a spokojnie, czego nie było przez długi szereg lat. Wszystkie sprawy załatwia się tam pobieżnie, przy pustych niemal ławkach poselskich, bo cała uwaga tak parlamentu, jak i rządu zwróconą jest na reformę

wyborczą. I dopiero z wniesieniem tego przedłożenia rządowego obrady parlamentarne ożywią się niewątpliwie, i bardzo być może, staną się nawet bardzo burzliwemi. Tymczasem wszystko się spycha, parlament uchwala wszystko, czego odeń rząd zażąda. I rząd najlepiej na tem wychodzi.

Przedłożenie o

ubezpieczeniu urzędników prywatnych

uchwalonem zostało w tej formie, w jakiej je rząd przedstawił. Zaznaczyć należy, że przy tej sposobności poseł Bianchini domagał się, aby i chłopi dopuszczeni byli do ubezpieczenia na starość.

Ustawa o

włościach rentowych w Galicyi

uchwalona przez sejm galicyjski, była następnie przedmiotem obrad Izby posłów. Posłowie niemieccy sprzeciwiali się tej ustawie, zarzucając, iż sejm galicyjski nie miał prawa uchwalać ustawy, której skutki nie są obojętne dla całego państwa. Mimo to parlament uchwalił całą tę ustawę.

Przesilenie na Węgrzech.

Wszystkie stronnictwa niemieckie wniosły do rządu zapytanie, co rząd zamierza uczynić, aby szkodliwe skutki przesilenia węgierskiego nie dały się odczuwać także i Austryi; oraz w jaki sposób będą pokryte wspólne wydatki ze strony Austryi.

Kontyngent rekrutów.

Obecnie toczą się obrady w komisyi wojskowej i w pełnej izbie nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekruta. Rząd chce w tym roku powołać do szeregów wojskowych 103 tysiące rekrutów, z czego na samą Austryę wypada 59 tysięcy. Ciekawa rzecz, że Koło polskie, które obecnie zwalcza wrogo rząd br. Gautscha, zapewniło ten rząd przez usta swego naczelnego błazna, hr. Wojtka Dzieduszyckiego, że Koło polskie także i tym razem, mimo wszystko, głosować będzie za kontygentem rekruta. Minister br. Gautsch, minister obrony krajowej śmiać się musieli w kułak z takich opozycjonistów, z takich swych przeciwników.

Podczas obrad nad tą ustawą zabrał głos poseł socyalno-demokratyczny tow. Resel, który omówił krzywdy, wynikające dla ludu z ustaw wojskowych i zaznaczył, że ludność pracująca nie jest w stanie ponosić coraz to rosnących ciężarów na rzecz armii. Militaryzm — mówił poseł Resel — wysysa lud jak pijawka, jest on śrubą bez końca, coraz większe ma żądania. Należy jak najbardziej skrócić czas służby wojskowej, do jednego roku, bo ten czas wystarcza aż nadto do praktycznego wyćwiczenia rekruta. Państwu nie potrzeba wojska od parady, jakiem jest obecna armia, lecz powinno ono posiadać żołnierzy-obywateli. Tymczasem rekrut zdany jest teraz na poniewierkę przez swoich przełożonych, którzy go lżą ostatnimi wyrazy, a w dodatku znęcają się nad nim w nieludzki sposób. Żądają od żołnierzy bezwarunkowo posłuszeństwa nie tylko dla przełożonych, lecz i dla ich kucharek! A jeżeli który z rekrutów wniesie zażalenie przeciw swemu prześladowcy, czeka go niechybna zemsta. Najwięcej kar spada za świecące guziki, bo dzisiaj w wojsku najwięcej idzie o paradę. Za najmniejsze przewinienie jednego żołnierza karze się często całą kompanię! Często się zdarza, że rekrut który z silnem zdrowiem wstąpił do szeregów wojskowych, traci w nich całkiem swe zdrowie, a nieraz rujnuje całe życie młode. Od 15 lat obiecuje rząd ulepszyć ustawy o procesach wojskowych, ale to są tylko czcze obiecanki, któremi się zwodzi ludność! Niema w całej Europie gorszych sądów wojskowych, jak w Austryi. Postępowanie z rezerwistami jest bardzo krzywdzące ludność. Powołuje się rezerwistę do ćwiczeń, nie zważając na to wcale, że on i cała jego rodzina ogromne przez to ponoszą straty, że go to często pozbawia pracy na długi czas, a chleba jego rodzinę. Państwo więc powinno starać się o los rodzin rezerwistów i jaknajprędzej wydać konieczne o tem ustawy.

Po uchwaleniu kontyngentu rekrutów wejdzie jeszcze w tym tygodniu na porządek dzienny parlamentu przedłożenie rządowe o

reformie ordynacyi wyborczej.

Jak słychać, projekt rządu będzie się opierał na zasadzie powszechności, bezpośredniości, równości i tajności głosowania. Prawo wyboru będzie miał każdy obywatel austryacki, który ukończył 24 lat życia i nie służy czynnie w wojsku, a zamieszkuje od 1-go roku w pewnej gminie. Kandydować do parlamentu może każdy obywatel z ukończonym 30 rokiem życia. Z całej Austryi wybierać się będzie 453 posłów, (dotąd było 426) na Galicyę zaś wypada z tego 90 mandatów, czyli o 12 więcej, niż było dotąd.

Konferencya Okręgowa Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Odbyła się w niedzielę 4 b. m. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie konferencya okręgowa P. P. S. D. Obrady trwały od godz. 9 rano do 9 wieczór z 2-godzinną przerwą obiadową. Brało udział w konferencyi 50 delegatów z 12 miejscowości.

Imieniem komitetu wykonawczego powitał konferencyę tow. poseł Daszyński, podnosząc ważność konferencyi tej ze względu na to, że organizacya okręgowa będzie odtąd musiała objąć tę pracę, którą dla zachodniej Galicyi spełniał dotąd komitet wykonawczy.

Dzisiaj nawet analfabeci, chłopi najciemniejsi zabierają się do walki i wieś się rozruszała; w walce o powszechne prawo wyborcze biorą udział tysiączne masy chłopskie. Zadania nasze wobec tej walki są niezwykle wielkie. Cały świat patrzy na nas, na robotników i my dyktujemy obecnie rozwiązanie sytuacyi. Jeśli cesarz, sfery dworskie przyznają się do uznania równego prawa wyborczego, to tylko siła mas ludowych tego dokonała. Gdyby nie zorganizowani robotnicy, gdyby nie ta siła, która dnia 28 listopada zadziwiła świat cały, która zagroziła odmówieniem pracy, nie byłoby przyszło do takiego stadyum w tej walce o reformę wyborczą. Losy nasze mamy we własnych rękach, a mając te losy w swych rękach, mamy obowiązek wybrać drogę najdogodniejszą i politykę naszą konsekwentnie przeprowadzić. Bo polityka, to jest skracanie dróg, po których proletaryat ma iść. Mówca życzy powodzenia pracy konferencyi okręgowej.

Sprawozdanie z ruchu

złożył tow. dr. Bobrowski, zaznaczając, że rok ubiegły był rokiem rewolucyi w Rosyi i Polsce i walki o reformę wyborczą w Austryi. Wskutek niebywałego ożywienia się ruchu wzrosła też organizacya partyjna i powstało kilka nowych organizacyj miejscowych.

O agitacyi

referował tow. dr. Kapellner. W przeciągu kilku miesięcy zrobiono wiele i wpływ naszej agitacyi niezwykle się rozszerzył. Mimo, że reforma wyborcza została przez rząd zapowiedziana, my musimy jednak tej reformy pilnować, bo nie jesteśmy pewni, co parlament z tą reformą zrobi. Na nas w Galicyi ciężki obowiązek leży wobec stanowiska Koła polskiego. Agitacya więc musi być usilną i nadal.

Dzisiaj inne partye: ludowcy, demokraci, narodowa demokracya, centrum ludowe, biorą udział w ruchu za reformą wyborczą.

Stosunek nasz do ludowców jest stosunkiem życzliwej neutralności. Ludowcy idą z nami ręka w rękę i choć w stosunku do nich dzieli nas zasadniczy program, w walce „dzisiejszej“ niema to różnicy. Co do demokratów, też nie jesteśmy w żadnym sojuszu i taki sam nasz stosunek do nich, jak i do ludowców.

Narodowi demokraci nie agitują w okręgu naszym, lecz głównie we wschodniej Galicyi, ale przeciw tym musimy występować i zwalczać ich najusilniej, jako łajdackich polityków.

Co do księżego centrum—musimy tę grupę oświetlić i scharakteryzować. Zrozumiałem jest, że z chwilą, gdy reforma wyborcza wejdzie w życie, stańczycy znikną z rachuby politycznej, a wystąpią na wierzch żywioły demagogiczne, które będą bezczelnie lud oszukiwały. Będzie uprawiana demagogia na wielką skalę, a zalążkiem tej demagogii jest centrum księże. Ci księża mówią na tych wiecach radykalnie, ale to tylko obłuda i tę obłudę należy oświetlać ludowi i zdzierać maskę z szalbierzy.

Tow. Daszyński daje wskazówki co do agitacyi za reformą wyborczą, omawiając sprawę zasiedzenia. Mówca daje przykład, że wskutek zaprowadzenia warunku osiadłości we Francyi w r. 1850, na 9 milionów wyborców straciło odrazu 3 miliony robotników prawo głosowania. Robotnik musi podróżować za pracą i dlatego przeciw robotnikom jest ten warunek osiadłości wymierzony. Magnat wyjedzie nad morze na trzy miesiące, ale nie traci prawa głosowania, bo on ma mieszkanie stałe, a robotnik wyjdzie za robotą i odrazu traci prawo wyborcze.

Narodowi demokraci zgadzają się na reformę wyborczą, ale mówią, że chcą dla swego kraju więcej mandatów i to kosztem Czechów i Niemców. Wiedzą oni, że wtedy Niemcy i Czesi staną się też przeciwnikami reformy wyborczej, skoro ona da im mniejszą ilość mandatów Dla nas nie jest rzeczą ważną, ile mandatów, ale jakich posłów w parlamencie mieć będziemy, bo wtedy sojusz nasz z prawdziwymi obrońcami ludu, czy to oni będą narodowości czeskiej, czy niemieckiej, pozwoli nam bronić intesów ludu skutecznie i uczciwie. Narodowi demokraci zaś są oszustami i ich demaskować powinniście! Mówca porusza sprawę stosunku Polaków do Rusinów i sposobu rozdziału mandatów na wsi i miasta. Miasta stanowią $^1/_5$ ogółu ludności w kraju, ale te miasta płacą $^1/_3$ podatku ogólnego i nadto są one środowiskiem przemysłu, handlu, kultury, nauki i sztuki. Chłop dzisiaj, dzięki niesprawiedliwej reformie wyborczej, niema prawdziwej reprezentacyi. I miasta mają zaledwo 13 posłów! I chłop i mieszczanin zyska, przy wejściu reformy wyborczej, na ilości mandatów. Stracą uprzywilejowani, ale zyska i chłop i robotnik i mieszczanin.

Po końcowem przemówieniu tow. dra Kapellnera uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę referenta:

„Konferencya okręgowa poleca towarzyszom prowadzić dalej wytężoną agitacyę za równem, bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawem głosowania, które w formie niesfałszowanej może być urzeczywistnione tylko przy potężnym nacisku mas ludowych na parlament. W szczególności należy zwalczać usiłowania czynników reakcyjnych, zmierzających do

zepsucia reformy wyborczej przez wprowadzenie warunku długiego zasiedzenia. Należy występować nietylko przeciw jawnym wrogom, ale i przeciw tym, co w celach demagogicznych udają zwolenników reformy wyborczej, choć cała ich przeszłość polityczna kłamie temu; dlatego należy zwalczać w sposób najostrzejszy t. zw. centrum ludowe wraz z ks. Stojałowskim i narodowych demokratów".

O organizacyi

referował tow. dr. Drobner, poczem uchwalono cały szereg wniosków, które przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia i rozszerzenia naszej organizacyi.

O prasie partyjnej

referował tow. Klemensiewicz. Podnosi znaczenie prasy dla ruchu politycznego i wzywa reprezentantów miast zachodniej Galicyi, by starali się szczególnie o popieranie „Naprzodu". Mówca zaznacza dalej, że partya rozpoczęła wydawnictwo pisma chłopskiego „Prawo ludu" i ogół towarzyszy powinien pomagać w rozszerzaniu pisma, w przysyłaniu materyału i korespondencyi. „Latarnia" jest trzeciem pismem partyjnem i jest jej obecnie przeszło 50 tomików, obejmujących tematem ob zerny materyał agitacyjny. Wspomina o innych wydawnictwach, o piśmie humorystycznem „Hrabia Wojtek" o „Kalendarzu robotniczym", o wydanej obecnie „Pamiątce strejku z dnia 28 listopada", o kartkach korespondencyjnych i wielu innych wydawnictwach, poczem po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono popierać ze wszystkich sił prasę partyjną. Po wyborze komitetu okręgowego konferencyę wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru" zamknięto.

Precz z socyalistami!

Napisał **W. Bracke.**

4 (Ciąg dalszy).

Ale dobrze, odpowie jeden i drugi czytelnik, przeciwko takim celom socyalizmu nikt nic nie ma i pod tym względem i my jesteśmy socyalistami. Idzie jednak o to, że socyalizm chce znieść własność. Wiemy, że socyaliści nie chcą dzielić, wiemy, że socyaliści chcą naprawić największe zło, które nas trapi, ale nie możemy się zgodzić na to, żeby nie było własności.

Otóż odpowiedzmy sobie na zapytanie, czy socyaliści chcą znieść własność. Ale przedtem musimy zrozumieć, co to jest własność. Więc co to jest własność? „To, co każdy posiada". Dobrze. Ale czy socyaliści komu własności zaprzeczali? Pokażcie mi choć jedną książeczkę, przez socyalistów wydaną, w którejby napadano na majątek pojedyńczych ludzi? Chociaż prawdę mówiąc, w tem nie byłoby nic zdrożnego. Gdybyśmy tylko chcieli wziąć pod uwagę, jakimi środkami niektórzy przyszli do własności, okazałaby się może potrzeba odebrać im to, co mają. Zbytecznem jest dawać wam na to przykłady; każdy sam widział to w swojem życiu. Ale pomimo to socyaliści nie wchodzą w stosunki majątkowe pojedyńczych ludzi.

Oni starają się tylko poznać te przyczyny, które nagromadziły bogactwa w rękach niewielu ludzi i powiadają: gwałt i niesprawiedliwość — oto przyczyny dzisiejszego stanu rzeczy. Bo czyż właściciel ziemski, który korzystał z pańszczyzny i takim sposobem zbierał majątek — nie popełniał gwałtu? Powtarzam, że socyaliści szukają przyczyn ogólnego dzisiejszego stanu, ale mało ich to obchodzi, ile naprzykład ma taki Rotszyld albo Kronenberg, t. j. nie wchodzą w to, o ile te przyczyny wpłynęły na stosunki majątkowe pojedyńczego człowieka. Socyaliści powiadają, że to, co się już stało, to przepadło, i zostawiają to w spokoju i tak dalece szanują nawet własność prywatną, że kradzież podczas rewolucyj socyalistycznych uważano za przestępstwo godne kary śmierci. Podczas Komuny paryskiej w 1871 roku w Paryżu nie było ani złodziei, ani kobiet publicznych.

Przeciwnie, socyaliści własności nie chcą obalić, oni tylko chcą żeby ta własność była świętą rzeczywiście i żeby każdy miał własność.

Bo dziś wielu nie ma własności, a przecież socyaliści nie są temu winni. Czy socyaliści są przyczyną tego, że dzisiaj chłopu sprzedają ostatni sprzęt domowy przez licytacyę publiczną za zaległe podatki? Czy socyaliści są temu winni, że dzisiaj ktoś dobrze obznajomiony z wykrętami prawnymi może zupełnie niesłusznie wyzuć kogoś z majątku? Czy socyaliści nie są przeciwnikami dzisiejszego porządku, w którym jeden fabrykant zabiera owoce pracy setkom robotników? Bo taki porządek jest niesprawiedliwością, bo takie bogacenie się fabrykantów i właścicieli jest kradzieżą.

Ale musimy sobie jasno przedstawić, w jaki to sposób lud robotniczy dochodzi do takiej nędzy, podczas gdy mała garstka nic nie robiących zbiera dla siebie ogromne bogactwa. Mniejsza już o to, że ktoś rozmaitemi drogami doszedł do kroci, nawet do milionów, ale idzie o to, że te krocie i miliony sprowadzają swoim właścicielom nowe miliony, że one się mnożą i mnożą, chociaż właściciele ich i palcem nie kiwną, one są jakby mosty, przez które plony ludzi pracowitych przechodzą do próżniaków, którzy na to nie zasłużyli, chyba tylko tem, że są bogaci. Taką własność, która posiada ten przymiot mnożenia się bez pracy właściciela, nazwano kapitałem. Właściciel ta-

kiego kapitału zakupuje siłę roboczą pracującego ludu, który oprócz swojej siły żadnej własności nie ma. Robotnik pracuje więc za pewne wynagrodzenie dla kapitalisty, który bierze wielekroć więcej od tego, co sam dał robotnikowi. A czy kapitał ma prawo do tego, co praca stworzyła? Każdy przedmiot dlatego coś wart że w nim jest praca ludzka. Naprzykład można pójść za miasto i darmo brać te kamienie, które tam leżą, a w mieście te kamienie kosztują już coś — dlaczego? Dlatego właśnie, że trzeba było zużyć pewną ilość pracy, aby te kamienie zawieźć do miasta. Nie płaci się więc za same kamienie, ale za zużytą przez człowieka pracę. Tak samo każda rzecz ma wartość dlatego, że w niej jest praca ludzka. Jeżeli więc robotnik w fabryce wyrabia rzecz wartającą 3 ruble, powinien całe trzy ruble dostać. Ale dostaje on tylko pół rubla albo pięć złotych, najwyżej rubla — resztę zabiera już sobie kapitalista. Martwa więc posiadłość, t. j. kapitał, zabierając żywej pracy część tego, co ona wyrobiła t. j. część jej wytworów, tem samem staje się wrogiem własności żywej pracy.

To, co każdy człowiek wyrabia, powinno być jego własnością. A komu się dziś dostaje to, co pracujący lud wyrabia? Dziś dostaje się to głównie kapitałowi, a ludzie pracowici jako pszczoły — czy to najemnicy, czy chłopi, czy rzemieślnicy, dostają tak mało, iż z wielką biedą mogą się wyżywić, a już mowy niema o tem, żeby czytać, kształcić się, bo martwy kapitał prawie wszystko zabiera.

A jednak, co daje prawo martwemu kapitałowi zabierać rzemieślnikom, chłopom i robotnikom część plonów ich pracy? Dlaczego do wytworów pracy mają prawo własności ludzie nie pracujący? I czem różni się to prawo od niewolnictwa, albo od prawa pana na pracę swoich poddanych?

LISTY Z KRAJU.

Do roboczego ludu!

Lubianki w styczniu 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tego listu, w którym chcę wezwać naród do walki o prawo wyborcze, bo nas teraz coraz bardziej uciskają nasi krzywdziciele!

Mówią, aby nie dać tego równego prawa wyborczego biednemu robotnikowi. Mówią nie dać tym ślepym, tym nieuczonym równego prawa, oni nie warci tego, oni nie zasługują na to. Dalej mówią nie dać tym pijakom, nie dać tym leniuchom. To właśnie zabiera resztę cierpliwości naszej. On śmie powiedzieć: chłop ciemny, nieuczony. Nie dziwo byłoby, jeżeli by to była całkiem prawda. Teraz przypatrzmy się, Towarzysze, kto winien temu wszystkiemu. Proszę szanownych Towarzyszy, czyż chłop temu winien, że nasi opiekunowie trzymali nas w ciemnocie, kto bał się, aby naród roboczy nie poznał drogi prawdy. Kto jeszcze dzisiaj śmie uchwalać takie paragrafy, które sprzeciwiają się oświacie. Kto to boi się, jak czart święconej wody, aby chłopskie dzieci uczyły się w szkołach. To już za wiele nam tego, ażeby porównywali nas bydłem. Dalej mówią nie dać tym pijakom. A kto temu winien? A kto to podpiera ten wódczany przemysł? Któż to się starał i stara o wódkę. a kto to za wódkę kupuje głosy, dobre prawo biednego ludu roboczego. Dalej mówią: nie dać temu leniuchowi, to można powiedzieć odrazu, że to jest kłamstwo. Przecież naród robotniczy trzyma, dźwiga cały świat na swoich rękach, chyba dla tego leniuch, że pracuje za 10—20 centów dziennie, w chłodzie i w głodzie, a śpi jak sobaka widocznie, że nasi opiekunowie z głodu by konali, żeby nie nasze ręce. Jest to wprawdzie dziwnym, pije, a nic nie robi. Widocznie temu robotnikowi dobrze się powodzi. A czemu ten naród roboczy emigruje do Ameryki, Kanady w daleki świat. Pozostawia żonę bez opieki i kilkoro małoletnich dzieci, jeszcze w dodatku starych rodziców, a pojechawszy, czy wróci? Bóg wie. A biedna żona z dziećmi z głodu przymiera, a temu panu ani w głowie, pomódz tej biednej rodzinie, bez uwagi na to, że ten robotnik pracował przez kilka lat u niego. Tej krzywdy nie spisałby ani na wołowej skórze. I już nam za wiele tego, już przebrała się miarka, już wyczerpała się nasza cierpliwość. Już naród roboczy obudził się, zrozumiał co jemu brakuje. Zaczyna starać się o polepszenie swej doli. Schodzi się, protestuje i gotowy jest głowy swoje dać, aby tylko było to, co się mu należy. Jeżeli mogą mieć wszystkie narody i my możemy i będziemy mieli. Tylko wzywam Was Towarzysze jednoczmy się, pracujmy, bo tylko wspólna praca może do czegoś dobrego doprowadzić. I wszyscy jak jeden podnieśmy silnym głosem, że my chcemy równego wyborczego prawa głosowania, bo ono się nam należy. Precz z opiekunami! Precz z krzywdzicielami! Precz z przywilejami! Niech żyje równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze. Dalej bracia do pracy, nas nic nie zmoże.

Stosunki panujące w fabryce papieru w Zabłociu.

Żywiec. Dnia 3 lutego 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tych dwóch zdarzeń w tutejszej fabryce.

Dnia 18-go stycznia 1906 r., poszło 4 robotników o godzinie 1 po południu do budy szmaty układać, skutkiem silnego wiatru, w budzie był wielki przeciąg, więc owi robotnicy zamknęli za sobą drzwi co tak obraziło portyera fabrycznego, Bruna Monderera,

że zaraz ich meldował przed magazynierem, że oni spali w budzie!

Jakże mogli spać skoro o godzinie 1 tam poszli, a kwandras na drugą już ich stamtąd posłał magazynier do innej pracy! Magazynier jednemu z nich, Jakóbowi Semle, który przeszło 35 lat tam pracował wypowiedział pracę i to bez żadnego przesłuchania lub usprawiedliwienia się, a trzem dał karę po 20 h. Nadmienić wypada, że ów portyer więcej żyje z robotników niż z fabryki, bo sprzedaje robotnikom chleb, bułki i słoninę! a właśnie owi 4 robotnicy nie brali u niego nic, zato się tak na nich zemścił!

Ale jak portyer jest ciągle pijany i śpi po kilka godzin w domu, to o tem cicho, tylko jak szukają portyera z kancelaryi, to jego żona mówi, że jest na kolei przy ludziach, każdego dnia jeden robotnik o szóstej godzinie rano idzie mu po okowitę, a później on sam idzie do szynku skąd wraca już dobrze pijany.

To samo było i 18-go stycznia, był pijany i padł gdzieś i skaleszył sobie nogę i z tej złości zemścił się na tych robotnikach.

Brutalny majster.

Jest niejaki Topolski nad dziewczętami, które sortują szmaty; i tak mówi Maryannie Pietraszko: „Idź sem na horu“, ta go nie zrozumiała, za co została popchniętą, a zapytany dlaczego ją potrąca, majster uderzył ją trzy razy w twarz, że jej krew ustami i nosem buchnęła, z płaczem owa dziewczyna udała się do kancelaryi z użaleniem. Barber kazał jej iść do drugiego majstra, a tenże powiedział, że ja będę z nim mówił, a w duchu wyśmiali się z niej.

Dziewczęta tutaj są bardzo wyzyskiwane, nie dosyć że zapłata mała, bo zaledwie od 50 h. do 90 h. dziennie, a na akord od 4 koron 40 h. do 5 koron 60 h. tygodniowo, i to muszą jeszcze 3 razy w tygodniu robić do 9 godziny wieczór!

Ale jeszcze od portyera muszą chleb brać, a jak która niechce kupować chleba, to żona portyera mówi do nich „musicie tutaj brać, bo to jest fabryczne, inaczej pracy tu mieć nie będziecie!“ Ciekawa rzecz czy to tylko prawda, że zarząd fabryki trudni się sprzedażą chleba dla robotników.

Wilkowice, w lutym 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić moją korespondencyę w naszej gazetce o zgromadzeniu, które się odbyło w Wilkowicach dnia 4 lutego, na którem referowali towarzysz Arbeitel z Bielska i poseł Kubik. Na porządku dziennym było Koło polskie i położenie robotników. Do pierwszego punktu przemawiał poseł Kubik i zaznaczył, jak Koło polskie broni włościan i robotników, a do drugiego punktu przemawiał tow. Arbeitel, wspomniał także o gospodarce Koła polskiego i o organizacyi robotników, jaką korzyść przynosi organizacya. Poseł Kubik przedstawił, kto jest wrogiem polskiej ludności, to są księża, którzy popierają szlachtę a na socyalistów rzucają różne oszczerstwa z miejsca świętego. Zamiast głosić ewangelię Chrystusa, to piorunują, że socyaliści chcą kościoły obalić i wiarę wydrzeć człowiekowi. Szanowni Bracia, czytelnicy „Prawa Ludu“! Jabym zwrócił uwagę naszym księżom, że socyal-demokraty nie chcą wydrzeć wiary, tylko ją chcą wzmocnić i uszlachetnić. W piśmie świętem czytamy, że Bóg stworzył wszystko na świecie dla wszystkich ludzi, nie dla garstki ludzi uprzywilejowanych, to także nam dał prawo do życia na świecie. Jeżeli panowie świata tego objęli ziemię i władają nad nami, krępując nas ogromnymi podatkami, to my też mamy żądać od nich praw, które się nam już dawno należą. Jeżeli nam księża w tej sprawie dopomódz nie chcą, to chociaż nam niech nie psują i niech na nas różnych oszczerstw nie rzucają! Niech się zastosują do przykazań boskich, a niech się nie bawią w politykę, bo politykę głosić w kościele, to jest grzechem nieodpuszczalnym! Pozdrawiam Czytelników „Prawa Ludu“. *Jan J.*

Kronika zagraniczna.

Węgry. Przesilenie węgierskie czyli walka stronnictw opozycyjnych z rządem dotychczas nie została zażegnaną, mimo, iż korona liczne czyniła próby pozyskania sobie opozycyi za cenę rozmaitych ustępstw. Ostatnim razem zaproponował cesarz opozycyi zgodę, ofiarując jej objęcie rządów pod warunkami, na które jednak stronnictwa opozycyjne zgodzić się nie zechciały. Żądały one mianowicie, aby Austrya nie zawierała z Węgrami związku cłowego, lecz traktat handlowy, jak z całkiem obcem państwem i aby Węgry zawierały z innemi państwami na własną rękę podobne traktaty handlowe. Dalej domagała się opozycya odrębnej armii węgierskiej, osobnej monety i państwowego banku węgierskiego. A ponieważ spełnienie tych życzeń przez cesarza austryackiego, będącego równocześnie królem węgierskim, przyczyniłoby się wielce do rychłego oderwania się zupełnego Węgier od Austryi, więc o te właśnie żądania rozbiły się długotrwające już układy stronnictw węgierskich z koroną.

Ale żądania i całe postępowanie w tej sprawie opozycyjnych stronnictw z sobą zjednoczonych, nie mają na oku interesów całej ludności Węgier, jeno dobro kliki magnatów i uprzywilejowanych bogaczów. Dlatego świadoma swego położenia ludność pracująca pragnie, aby jak najrychlej przeprowadzono na Wę-

grzech reformę wyborczą i aby z powszechnych wyborów wyszła opozycya, która się policzy z koroną, i która dbać będzie jedynie o dobro kraju i jego ludności.

Niemcy. Rozwój ruchu socyalistycznego w Niemczech postępuje szybkim krokiem naprzód, mimo rosnących wciąż prześladowań, zapomocą których rząd chce zgnębić tam ruch ludowy. W przeciągu lat od 1868 roku do 1903 skazano w Niemczech socyalnych demokratów ogółem na 11 lat i 9 miesięcy fortecy, na 275 lat więzienia i na przeszło 100 tysięcy marek grzywny. W tym samym czasie liczba głosów oddana przy wyborach na socyalno-demokratycznych posłów wzrosła z 2 milionów i 107 tysięcy na 3 miliony 25 tysięcy! Natomiast liczba mandatów zdobytych przez socyalną-demokracyę wzrosła się z 56 na 81. Obecnie gotują się socyaliści w Prusiech do nowych zdobyczy, podjąwszy dzielnie walkę o powszechne prawo głosowania do sejmu pruskiego. Pruscy członkowie do parlamentu niemieckiego wnieśli niedawno petycyę do obu Izb sejmu, żądając energicznie reformy wyborczej. W parlamencie niemieckim zaś zgłosili socyaliści wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania dla wszystkich obywateli bez różnicy płci, z ukończonym 20 rokiem życia, we wszystkich państwach związkowych Niemiec

Przeciwko zamierzonemu przez rząd podwyższeniu rozmaitych podatków odbywa się w całem państwie bardzo żywa agitacya. W samym Berlinie odbyło się w tym celu 25 zgromadzeń ludowych. Również i w Hamburgu odbyły się liczne zgromadzenia, na których protestowano nietylko przeciw podatkom, lecz także odbieraniu w tem „wolnem“ mieście praw wyborczych ludowi.

Przeciw podwyższeniu podatków wrogo usposobioną jest cała ludność kraju. W parlamentarnej komisyi wojskowej odrzucono znowu przedłożenie rządowe w sprawie podatków od papierosów.

Anglia. Ludność robocza Anglii znajduje się w przededniu bardzo ważnych wypadków, które będą następstwem ostatnich wyborów, jakie się tam odbyły z pomyślnym dla niej wynikiem.

Przez parę lat ostatnich nie stworzono w Anglii wielu ustaw, któreby nie miały na celu polepszenia bytu klasy robotniczej. Donioślejszego znaczenia były jedynie uchwalone przez parlament angielski przedłożenia rządowe o emigracyi, oraz ustawa o pozbawionych pracy robotnikach. Pierwsza ustawa wstrzymuje napływ obcych do Anglii, a przedewszystkiem wzbrania wstępu do tego kraju ludziom, którzy tam przybywają bez środków do życia, lub nawiedzeni zaraźliwemi chorobami. Druga zaś ustawa pełną jest obłudy i fałszu. Bogacze nie chcieli mianowicie przekazać państwu troski o los tej nieszczęśliwej, a tak licznej rzeszy nędzarzy, którzy nawet pracy choćby za najgorszym zarobkiem znaleźć nigdzie nie mogą. Zamiast, aby państwo spełniło swój obowiązek, czyli aby postarało się o zatrudnienie i zarobek dla tych biedaków i aby w razie koniecznej potrzeby wyznaczyło sumy na zapomogi dla nich, zamiast tego ustawa ta oddaje całą sprawę w ręce towarzystw „dobroczynności“ traktuje obywateli państwa jak żebraków, każe im zadowolnić się pogardliwie rzuconą im jałmużną.

Oprócz tych ustaw, które żadnej ulgi nie mogą przynieść milionom wydziedziczonych przez dzisiejszy porządek społeczny, nic a nic nadto nie uczyniono w tym kierunku.

Ale nowy czas nastaje teraz w Anglii. W życiu ludowem dokonała się tam rewolucya, chociaż bez krwi rozlewu, nie mniej jednak owocna. Z ostatnich wyborów weszły do parlamentu nowe siły, nowe stronnictwo objęło rządy kraju, a stronnictwo to zawdzięcza swe zwycięstwo w znacznej mierze poparciu klasy pracującej, której też wiele poczynił obietnic. Czy ich dotrzyma, niedaleka przyszłość okaże. Ale lud roboczy pochlubić się może powodzeniem, jakie mu przyniosły te same wybory. Do niedawna klasa robotnicza bardzo tylko mały wpływ posiadała na politykę kraju, a to głównie z powodu braku jedności i karności w samychże szeregach robotniczych, które bardzo często nawzajem się zwalczały, ku wielkiej uciesze i pożytkowi swoich wrogów. Na szczęście minęły już te czasy. A chociaż jeszcze niema całkowitej jedności wśród socyalistycznych robotników angielskich to przecież działano obecnie zgodnie przy wyborach. Do parlamentu angielskiego wchodzi też silna grupa posłów robotniczych, którzy tam nowe życie wniosą ze sobą. Jest także nadzieja, że w niedalekim czasie utworzoną zostanie w Anglii zjednoczona socyalistyczna partya robotnicza.

Japonia wyprzedza bardzo często Europę. Oto rząd tamtejszy zamierza przyznać kobietom prawo należenia do stowarzyszeń politycznych.

Z różnych stron.

Deputacya ludowców w Wiedniu. Dnia 12 bm. przybyła do Wiednia deputacya stronnictwa ludowego z posłami: Kubikiem, Olszewskim, Krempą, Bojką i Stapińskim na czele, celem wręczenia baronowi Gautschowi uchwał 800 rad gminnych domagających się zaprowadzenia powszechnego głosowania. Oprócz tego wręczono 146 petycye z około 15 tysiącami chłopskich podpisów, domagających się również reformy wyborczej. Uchwały 800 rad gminnych przed-

stawiają około 1 milion ludu. Na przemówienie posła Stapińskiego, w którem tenże wyłuszczał powód przybycia deputacyi, odrzekł nader uprzejmie br. Gautsch wspominając iż reformę wyborczą wedle zapowiedzi wniesie w dniach najbliższych pod uchwałę parlamentu. Poczem udała się deputacya do ministra spraw wewnętrznych, który na przemówienie posła Stapińskiego odrzekł:

— Dziękuję za wyrażone życzenia i podziękowania ludu polskiego. Staraniem mojem będzie ażeby nowa ustawa wyborcza zabezpieczyła lud przed temi przykrościami na które był dotychczas narażony. Jestem przekonany, że reforma wyborcza aczkolwiek napotyka na przeszkody, będzie ostatecznie tak załatwioną, iż szersze warstwy ludu nie doznają krzywdy.

Przyjęcie deputacyi tej nader uprzejme a pojawienie się polskich chłopów w strojach narodowych wywołało w parlamencie wielkie wrażenie.

Poseł Skołyszewski rozpuścił język na zgromadzeniu w Dobczycach, gdzie korzystając z nieobecności referenta socyalistycznego, ujadał na socyalistów. Dzielnie mu odpowiadało dwóch towarzyszów z Dobczyc! Postaramy się w najbliższym czasie założyć stowarzyszenie w Dobczycach a z posłem Skołyszewskim rozmówimy się gruntownie w jednym z najbliższych numerów! Nie wychodzi na słońce, kto ma masło na głowie!

Sejmik relacyjny posłów ks. Pastora i ks. Pęcherka-Wesolińskiego w Jaśle odbył się w sobotę 3 bm. w sali rady powiatowej. Ks. Pastor rozpoczął swe sprawozdanie poselskie od swoich ulubionych starych spodni dla urlopników... Mowę jego wciąż mu przerywali zgromadzeni, domagając się szczególnie, by mówił o świńskich kolczykach, których ks. Pastor usiłował się wyprzeć. Następnie w podobny sposób składał „sprawozdanie“ ks. Pęcherek-Wesoliński, napadając na ludowców za ich „sojusz“ z socyalistami. Obaj ci posłowie z „centrum ludowego“ oświadczyli się za pluralnem prawem wyborczem.

W dyskusyi chcieli przemawiać nasi towarzysze Peller z Krakowa i Fensterblau z Gorlic, ale przewodniczący z namowy ks. Pastora głosu im nie chciał udzielić, jako zamiejscowym.

Poseł Stapiński zaprotestował przeciw temu energicznie, napiętnował postępowanie przewodniczącego, skrytykował rzeczowo a dosadnie działalność poselską ks. Pastora i ks. Wesolińskiego, wystąpił przeciw ich żądaniu pluralnego prawa wyborczego, dającego bogaczom większe prawa niż ludowi, i wykazał im, że idą oni ręka w rękę ze stańczykami, aby skoszlawić reformę wyborczą.

Ton asz Szajer wylazł na stołek i zaczął wykrzykiwać przeciw posłowi Stapińskiemu, ale zgromadzenie zakrzyczało go niezbyt pochlebnymi epitetami tak, że był zmuszony zaprzestać dalszego gadania.

Przemawiał jeszcze raz ks. Pastor, a następnie ks. Pęcherek-Wesoliński; gdy jednakowoż ten zaczął robić wycieczki przeciw ludowcom i socyalistom, powstała w zgromadzeniu istna burza, z której skorzystał komisarz rządowy, osławiony Kaliniewicz i rozwiązał zgromadzenie, skutkiem czego do żadnych uchwał nie przyszło.

Jak w gnieździe ós i szerszeni, zakotłowało się na plebaniach, na coraz to rozgłośniejsze wieści o agitacyi socyalistycznej, poruszającej obecnie do gruntu prowincyę galicyjską. Więc nie ustaje ani na chwilę nieznośny brzęk, jaki wszczyna rozgniewane robactwo, kolące złośliwemi żądłami.

I tak w Jaworznie ksiądz dziekan Skoczyński nie pomija żadnej sposobności, aby spotwarzać ruch socyalistyczny i klątwy miotać na tow. Daszyńskiego za to, iż „na czele bandy żydów zwołuje wiece i naród buntuje przeciwko wierze katolickiej“.

W Jaśle OO. Franciszkanie urżnęli ubiegłej niedzieli kazanie „o socyaliźmie“, gromiąc i do czeluści piekielnych odsyłając wszystkie niespokojne, zbłąkane owieczki, które się buntują, zamiast „robić, słuchać władzy, starszych i cicho siedzieć“.

W Brodach miejscowy proboszcz, ksiądz Krauz, każdej niedzieli urządza humorystyczne monologi na temat socyalizmu, rozweselając nabożnych mniej więcej następującymi kwiatkami krasomówstwa religijnego:

„Sztandar socyalistów, to kawał szmaty na patyku, to nie ten sztandar, który do wojny prowadzi, tylko na zgubę. Po co ten lud idzie się gromadzić pod ten obrzydły sztandar i słucha tych przewódców i burzycieli? Tak, tak! Chodźcie do tych, co wygadują na panów i na księży, a z pewnością do królestwa niebieskiego się nie dostaniecie, ale w piekle wiecznie gorzeć będziecie“.

Ludziska słuchają w skupieniu tych kazań, słuchają i na wiece coraz gromadniej uczęszczają, stając pod czerwonym znakiem.

Nie udało się żandarmom! Cały szereg zgromadzeń poufnych, w Zabierzowie za reformą wyborczą odbytych, wywołał mnóstwo dochodzeń żandarmeryi i doniesień. Widocznie za bardzo niebezpiecznego człowieka uważa żandarmerya zabierzowska tow. Andrzeja Korzonka, wieśniaka w Zabierzowie, skoro we wszystkich doniesieniach wyłącznie jego uważano za głównego sprawcę niedozwolonego rozdawania odezw, druków, kolportowania listów ks. Ściegiennego, wadliwego redagowania zaproszeń itd. Ten cały aparat doniesień, opartych na „poufnej“ informacyi, okazał się po przesłuchaniu świadków chybionym, gdyż tow. Ko-

rzonek, po czterech rozprawach został uwolnionym w zupełności od winy i kary.

Religia prywatna. Dnia 24 stycznia br. wieczorem szli socyaldemokraci z Wilkowic po 6 godzinie i rozmawiali z sobą. Jeden powiada: „Ja żebym mógł, tobym zabił sztyletem Stojałowskiego“ — a drugi dodał: „Jabym go poszarpał!“ — A w dalszym ciągu idąc drogą zaczęli przedrzeźniając katolików, śpiewać suplikacye. Jeden zaczynał: „Święty, święty, św. nieśmiertelny“ — a inni odpowiadali: „Od powszechnego, tajnego głosowania wybaw nas Panie!“

Taką historyę opisuje ks. Rublarz w ostatnim „Wieńcu“! — nie trzeba dodawać, że to są głupstwa, które stary faryzeusz wypisuje z bezsilnej wściekłości na socyalistów!

Ale jeżeli ks. Rublarz taki religiant wielki, to trzeba będzie opisać dokładnie, dlaczego to wyrzucono go z Kulikowa! — *Eius nomen Magda fuit!*

Ks. proboszcz Strzelecki Władysław z Łętowni, dowiedziawszy się, że dnia 4 b. m. ma się tam odbyć zgromadzenie, począł agitować wśród chłopów, chcąc zorganizować czarną sotnię i do tego celu użył wielkiego ołtarza w kościele i z tegoż stopni mówił do ludzi: „Niech ten socyalista z Krakowa tu w naszej parafii nogą nie postoi, socyaliści to są ludzie najgorsi, przyjechali tu po to, aby wam wiarę odebrać i zamknąć kościoły jak we Francyi; podzielić własność prywatną, aby jedni przepili majątki drugim.

Nie szczędził także obelg włościanom z Neprawy za to, że słuchali zgromadzenia i dali się „bałamucić“.

Księżulka to boli, że ludzie zebrali się, aby radzić nad poprawą swego losu; naturalnie — bo on wie, że jak się ludzie uświadomią, nie pozwolą się wyzyskiwać. A ksiądz to bogaty, ma on 35 tysięcy w kasie, 200 morgów gruntu i lasu, 10 krów, 4 woły!

Taksa u niego jest stała, chłop płaci, chociażby miał sprzedać kawałek gruntu, bo przecie biedny jegomość potrzebuje pieniędzy...

Za pokropienie ciała na miejscu bierze się 2 kor., za odprowadzenie zwłok od 100 do 500 kroków bierze od 20 do 100 kor.. a robotnikowi swemu, który pracuje przy młocarni, płaci na dzień 20 ct.

Tak postępuje ksiądz, który ma głosić naukę Chrystusa i który jest naturalnie przeciwnikiem reformy wyborczej.

W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 marca 1906 roku, wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 20 lutego b. r. i dołączyć: 1) metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania. czytania i rachunków; 3) świadectwo zdrowia; 4) świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego; 5) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie małoletności kandydata. Przyjętym uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie. Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 240 kor. za cały kurs. Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub części.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Włościanie gminy Jagasia. Odpowie adwokat listownie.

Stanisław Cz. Lanckorona. Oddaliśmy list adwokatowi. Po rozpatrzeniu sprawy odpowiemy.

Gmina Długopole. Odpisze adwokat partyjny. Petycyę na ręce posła Daszyńskiego posłaliśmy do Rady państwa.

Z targów zbożowych.

Kraków, 16 lutego 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 8 30 od 8.60; Pszenica czerwona i żółta od 8·30 do 8 55 Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od 7·— do 7 30; Jęczmień na krupy od 6 60 do 6 80; Jęczmień browarny od 7·— do 7·40; Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·30; Proso od 7 10 do 7·40; Tatarka od 7·30 do 7·50; Kukurudza do 6.90 do 7·40; Groch od 11·75 do 12·75; Fasola od 20·— do 23·—; Wyka od 9·— do 9·50; Rzepak zimowy od 14·— do 14·25; Koniczyna nasienna czerwona od 45·— do 60·—; Koniczyna nasienna biała od 50·— do 60·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta od 13·— do 13·50; Soczewica od 30·— do 40; Słoma od 1·90 do 2·20; Siano od 2·— do 2·70; Koniczyna pastewna od 2 80 do 3·70; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·20 do 4·20; Masło za kilogram od 2·— do 2·30; Masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.